

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



[Strona główna](#) > [Start](#)

Dostajemy 5 razy mniej grantów, niż wydajemy na naukę

Polska ma duży potencjał naukowy, ale w stosunku do możliwości nasi uczeni powinni otrzymywać wielokrotnie więcej grantów europejskich. Dostajemy ich pięć razy mniej w stosunku do pieniędzy, jakie wydajemy na naukę - oblicza w rozmowie prof. Tomasz Dietl z Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk i Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, członek Komitetu Sterującego European Research Council (ERC), czyli Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych.



Granty ERC są przyznawane w dwóch kategoriach. Advanced Grants są przeznaczone dla doświadczonych uczonych, Starting Grants finansują projekty młodych. Jest też

nowy program pilotażowy dla zespołu badaczy (Synergy Grants). Jak analizuje prof. Dietl, łącznie w obu kategoriach Polacy otrzymali 5 razy mniej grantów w stosunku do pieniędzy, jakie wydajemy na naukę - nawet przy tak małych nakładach, jakie przeznaczane są na badania w naszym kraju w porównaniu do średniej europejskiej. Jeżeli przeliczyć te kwoty na PKB na głowę mieszkańca, to okaże się, że dostajemy 12 razy mniej, niż średnio powinniśmy. A jeśli na liczbę ludności - aż 20 razy mniej.

Przyczyn tego stanu, zdaniem rozmówcy, jest wiele. U ich podstaw leży też historia. Jak przypomina, w PRL-u było 9 razy mniej naukowców na mieszkańca niż w Związku Sowieckim, studiowało tylko 12 proc. młodzieży. W ostatnich dziesięcioleciach ten odsetek znacznie wzrósł, ale kadra naukowa musiała w dużym stopniu zająć się uczeniem, zamiast nauką. Z historią należy się jednak pogodzić, a teraz wykorzystywać możliwości, jakie daje powrót Polski do Europy - uważa uczony.

"Można by sądzić, że szczególną szansę na podejmowanie ambitnych projektów mają przede wszystkim instytuty Polskiej Akademii Nauk oraz instytuty badawcze. Instytuty mogą skoncentrować potencjał badawczy na rozwiązaniu jakiegoś ważnego problemu. Na uczelni jest trochę inaczej, dydaktyka jest niezbędna, trzeba zachować wiele specjalności. Natomiast w przypadku instytutów nie ma wytłumaczenia dla pracy w składzie +profesor plus doktorant+, bo wiadomo, że nie da się rozwiązać poważnych tematów w tak małym zespole" - ocenia profesor.

Jego zdaniem warto walczyć z przekonaniem, że przyczyną całego zła w Polsce jest niedostateczne finansowanie. Owszem, powinno być ono zwiększone, ale to nie jest gwarancja przełomu. Dowodem na to, jest fakt, że strumień pieniędzy europejskich nie spowodował ogromnego jakościowego skoku w wynikach i osiągnięciach badawczych.

"Wiadomo, że to są długoletnie procesy, ale często publiczna walka o większe pieniądze powoduje odpływ talentów z polskiej nauki. Ludzie nie bardzo wierzą, że mogą coś tutaj zrobić, a ciągle narzekanie na brak pieniędzy działa pesząco na tych, którzy ewentualnie mieliby podjąć pracę naukową" - obserwuje prof. Dietl.

Rolą profesora w nowej funkcji jest ustalenie reguł, według jakich oceniane są projekty zgłaszane przez uczonych do finansowania. Kiedyś sam zasiadał w panelach oceniających ERC, obecnie nawet nie będzie miał dostępu do informacji o tym, kto złożył wniosek.

Jak podkreśla, razem z naukowcami z Węgier czy Czech, którzy również zasiadają w komitetach, bardzo zabiegał o to, by nie była oceniana instytucja, w której pracuje osoba starająca się o grant.

"Ta zasada już nie obowiązuje i dobrze, bo w podtekście było przekonanie, że projekty należy robić właściwie tylko w Oxfordzie i Cambridge, może jeszcze w paru miejscach w Europie. Zgodnie z tym przekonaniem, program Komisji Europejskiej służący szkoleniu młodzieży naukowej nosi miłą dla polskiego ucha nazwę Marii Curie. Sądzymy jednak, że nie wolno zakładać z góry, że w mniejszych ośrodkach nic dobrego nie da się zrobić i jeśli ktoś jest bardzo dobry, to powinien jak Maria Skłodowska wyjechać z Polski i złożyć projekt w Sorbonie, nie próbując jego realizacji w Warszawie. Z tym walczymy" - deklaruje uczony.

Jednocześnie prof. Dietl zaznacza, że doceniając własne ośrodki nie można zapominać o korzyściach płynących ze współpracy z innymi. Jego zdaniem w Polsce ciągle jest za mało mechanizmów wymuszających mobilność. Ludzie robią często w tym samym miejscu pracę licencjacką, magisterską, doktorat, habilitację i profesurę. To jest, według rozmówcy, bardzo złe, bo powoduje brak szerokiego intelektualnego zaplecza - skoro ciągle się słyszy to samo, to człowiek się nie rozwija.

"Sytuację trochę ratują wyjazdy na staże za granicę, ale i tak mobilność byłaby dużo lepsza, gdyby była wymuszana przez system. To zresztą zlikwidowałoby fikcyjność konkursów na różne stanowiska naukowe, gdzie - skoro można - przyjmuje się "swojego człowieka". W tej chwili pojawiły się już pewne ułatwienia dla tych, którzy podejmują pracę gdzieś indziej, niż pracowali wcześniej, ale to powinna być reguła, a nie wyjątek. W wielu miastach Polski, jak Warszawa czy Kraków, mobilność jest realna. Działa tu na tyle dużo instytucji, że można być mobilnym nawet bez konieczności przeprowadzania się" - analizuje profesor.

Przypomina, że współcześnie wiele miejsc jest dla nas otwartych w skali Europy i świata, mamy duży dostęp do laboratoriów i urzędzeń, nie wszystko musimy mieć u siebie.

"Za rzadko korzystamy nie tylko ze współpracy zagranicznej, ale nawet krajowej. Uwierzmy w gościnność, w to, że jeśli ktoś ma nowoczesne urządzenie, to będzie bardzo zadowolony, jeśli ktoś inny przyjedzie na nim coś zrobić. Nie wystarczy narzekać, że +nie mam u siebie jakiegoś sprzętu, a ktoś inny ma i dlatego jest lepszy+. Spróbujmy wejść z nim w kontakt, w alians i wykorzystać jego urządzenie" - proponuje prof. Dietl.

Źródło: <http://www.naukawpolsce.pap.com.pl>

<https://laboratoria.net/home/12878.html>

Informacje dnia: [Światło uwięzione w ultracienkiej siatce Przełom w leczeniu schorzeń układu ruchu WAT z nowymi pracownikami dla Instytutu Radioelektroniki Ponowna analiza danych naukowych może przynieść zupełnie inne wyniki](#) [Antybiotykooporność jednym z największych zagrożeń zdrowia publicznego](#) [Naukowcy pracują nad biosyntetycznym supermikrobiomem p](#) [Światło uwięzione w ultracienkiej siatce Przełom w leczeniu schorzeń układu ruchu WAT z nowymi pracownikami dla Instytutu Radioelektroniki Ponowna analiza danych naukowych może przynieść zupełnie inne wyniki](#) [Antybiotykooporność jednym z największych zagrożeń zdrowia publicznego](#) [Naukowcy pracują nad biosyntetycznym supermikrobiomem p](#)

Partnerzy